

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
 Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cent., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cent.
 Przedpłata jakiegokolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
 Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Groma-
 dzkiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i in-
 seraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY
 reklamacyjne nie zapłacone nie ulegają frankowaniu.
 Ogłoszenia, odesłania, wiadomości i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety”
 od wiersza drobnym piśmem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stałą 30 cent.
 za każdorazowe umieszczenie.

Listy papieżkie za Polskę.

Nie mamy jeszcze w całej osnowie listów Oj-
 ca świętego, przesłanych do cesarza Franciszka
 Józefa I. i do cesarza Napoleona III, w których
 błaga ich, aby podjęli sprawę Polski i katolików
 polskich. Ale już z tego co nam przyniósł tele-
 gram, sądzić możemy o ich wielkiej doniosłości.

Stolica apostolska w stosunkach swych do
 dworów była zawsze bardzo ogólna. Pomimo
 prześladowań kościoła polskiego, ani poprzednik
 dzisiejszego papieża, ani Pius IX, nie wystąpili
 nigdy stanowczo za Polskę. Robili przedstawienia,
 remonstracje, wzywali poufnie wstawienia się An-
 strji za katolikami polskimi — ale nieprzejawnie
 względem Moskwy nie wystąpili dotąd nigdy.
 Papież wychodził z tego przekonania, że gdzie
 nie można nie wymódz groźbą, tam w interesie
 kościoła nie można zrywać stosunków zupeł-
 nie. Nie mogąc uratować zupełnie swobody kościoła,
 chcieli papież przynajmniej cokolwiek wpływu
 na kościół utrzymać, przez stosunki dyploma-
 tyczne z Moskwą. Nie mogąc się spodziewać, aby
 mocarstwa katolickie czynem poparli stolicę apo-
 stolską w jej stanowczym wystąpieniu za katoli-
 kami polskimi, papież rezerwując sobie wyje-
 dnanie swobody kościoła do szczególnego poło-
 żenia stosunków europejskich, nie zrywał całko-
 wicie z Moskwą, aby nie opuścić zupełnie kato-
 lików polskich, aby ich nie zostawić zupełnie na
 pastwę Moskwy.

Jeżeli więc papież występuje teraz z jawnem
 i otwartem potępieniem Moskwy, wzywa pomocy
 dwóch najpotężniejszych mocarstw katolickich i
 apeluje do całego katolickiego świata, aby współ-
 dział w oswobodzeniu Polaków z pod jarzma
 szczytów moskiewskiej: to niezawodnie sprawa pol-
 ska już dojrzała, papież uważa dzisiejsze poło-
 żenie za najstosowniejszą porę do zadania stanow-
 czego ciosu szczytów moskiewskiej, która zmusiła
 największem prześladowaniem jedenaście miljo-
 nów katolików do pozornego uznania cara swym
 papieżem.

Bez poprzedniego zbadania usposobień dwor-
 ów, wiedeńskiego i paryskiego, i bez przekonania
 się iż te dwory w sprawie polskiej stanowczo
 wystąpić zamierzają, nie byłby papież wystoso-
 wywał do nich listów tak groźnych dla Moskwy,
 nie byłby wzywał ich pomocy i pomocy całego
 katolickiego świata. Tem mniej byłby monarcho-
 wie dozwolili publikowania tych listów, gdyby
 zamierzał ich nie być już powzięty. Wobec kato-
 lickich swych poddanych nie narażaliby się na za-

rzut, iż na usilne błaganie Ojca świętego, pozos-
 tawiali głuchymi.

Niedawno wśród toczącej się na równinach
 polskich krwawej walki, wydał papież allokucję
 do chrześcijańskiego świata. Lecz że jeszcze
 sprawa polska nie była porządkowaną wtedy
 między gabinetami i papież nie mógł być pewnym
 ich pomocy, więc tylko w nieokreślonych ściśle
 wyrazach ubolewał nad nieszczęściem, które do-
 tknęło Polskę. Teraz gdy porozumienie przyszło
 do skutku, wystąpił stanowczo. Zresztą Francja
 i Austria przeważny mają wpływ na działania
 stolicy apostolskiej. Jedno ich słowo by wystar-
 czyło, a skończyłoby się było na allokucji pa-
 pięskiej.

Z drugiej strony papież swoim wystąpie-
 niem dał zwrot nowy sprawie polskiej. Dotąd
 stała ona jedynie na stanowisku narodowem. Te-
 raz weszła i na stanowisko religijne. Jeżeli pierw-
 sze stanowisko jest dla Moskwy nie łatwe do
 zwalczenia, to drugie groźne i bardzo niebezpie-
 czone. Uderza ono w pajądziałową stronę Mo-
 skwy. Przy religijności polskiego ludu stawia go
 od razu do walki przeciw caratowi, paraliżując
 wszystkie haniebne intryki i podburzenia do woj-
 ny społecznej. Duchowieństwo niższe w Pol-
 sce usiłowało z stanowiska religijnego prowadzić
 lud do boju z Moskwą, lecz nie mając za sobą
 powagi swych biskupów, zachowujących się hie-
 nie, nie mając powagi papieża, nie zdołało ogół-
 nego poruszenia ludu wywołać. Po takim wy-
 stąpieniu Ojca świętego pójdą listy pasterskie
 biskupów polskich, i już nie pojedynczy księża,
 lecz całe duchowieństwo polskie popierać będzie
 walkę katolicyzmu z szczytą. Lud polski, nie
 mający poczucia narodowego, rzadko gdzie zro-
 zumiał znaczenie walki o prawa narodowe. Ale
 walkę o wiarę katolicką przeciw moskiewskiej
 szczytzie, zrozumieć od razu.

Sprawa polska za granicą.

Z Paryża nie przestaje dochodzić nas
 sześć oręża. Cesarz Napoleon ma być bardzo
 zagniewany postępowaniem prowokacyjnym Mo-
 skwy. Petersburg pokazał w tej chwili mocar-
 stwom zachodnim całą swą fizjonomię. Powiada
 im niejako: chcecie wojny? — jam gotów do niej!
 Wobec prowokacji takiej Napoleon zwykł tracić
 cierpliwość. Czuję się on nadto dotkniętym oso-
 biście. W przytomności kilku osób miał się wy-
 razić: „Spodziewałem się po carze Aleksandrze
 iż więcej będzie miał względów na moje położe-
 nie.” Bacząc na to spodziewać się można, że

polityka francuska przybierze teraz ton sta-
 nowczy.

O polityce austriackiej rozmaite w Paryżu
 obiegają mniemania. Niektórzy utrzymują, że
 Austria tylko na pozór wzbrania się działać na-
 dal wspólnie z Zachodem; że w tajemnicy jednak
 zaszła między Napoleonem III. a cesarzem Fran-
 ciszkiem Józefem umowa, skutkiem której w ra-
 zie wojny francusko-moskiewskiej Austria będzie
 trzymać razem z Francją. Austria chciałaby
 odzyskać swe dawne stanowisko w Niemczech, i
 czuje, że najlepszą do tego drogą będzie walka
 z Moskwą. Tak domyśla się korespondent Gaz.
 Kol. z nad granicy francuskiej. „Z drugiej zaś
 strony — pisze ten korespondent — p. Droyen
 de l'Huys, minister francuski spraw zagranicznych
 wprowadzić kartę teraz jeszcze nadzieję utrzymania
 pokoju, lecz gotów jest zatrzymać swoją tekę,
 chociażby nawet przyszło do wojny z Moskwą a
 Francja miała wystąpić do walki sama bez
 Austrii.”

Zaden dziennik nie spodziewa się po inter-
 wencji dyplomatycznej trzech mocarstw najmniej-
 szego skutku. „Daily News” mająca stosunki z
 hr. Russellem, sądzi, że Moskwa skłoni się chyba
 do pozorów liberalizmu i ludzkości wobec Pola-
 ków, obiecując im w perspektywie reformy ogół-
 nikowe. „Przyrzeczenia piękne słyszeliśmy i da-
 wniej, ale kiedyż to dotrzymano słowa? pyta
 D. N. C. co wiecznie apelowali do wspania-
 łości cara, może być, iż dobrze życzyli
 Polsce, ale też i Moskwie nie gorzej.”

Nie większą zdaje się przywiązywać wagę
 do interwencji dyplomatycznej Morning Post
 lorda Palmerstona. Daje ona Polakom do pozna-
 nia, by broń Boże teraz broni nie składali.
 „Okoliczność — pisze ona, że Polacy nie złożyli
 dotychczas broni, daje mocarstwu dobry powód
 nie stawiać w połowie drogi, i energicznie prowa-
 dzić rzecz dalej w interesie pokoju europejskie-
 go.”

Observer wątpi podobnie, aby Polska
 dała się jeszcze ludzi.

Adres szlachty petersburskiej, uchwalony
 jednomyślnie na posiedzeniu dnia 3. b. m. do cara,
 opiewa dosłownie:
 „Najlaskawszy Panie! — Szlachta gubernji
 petersburskiej, wiedzącą wypróbowaną z dawien-
 dawna poddańczością i wiernością, ku tronowi i
 ojczyźnie, uważa za obowiązek swój najświętszy
 wyrazić Najj. Panu uczucia, jakie ją przejmują.
 Pretensje do ojczyzny moskiewskiej wywołane
 zrzuceniem w Polsce, wzniecając naszą boleść i
 oburzenie. Zawiądują nam, i pochybiają sobie
 nadzieję, że zaprowadzona przez Najj. Pana era

reform, mająca na celu szczęście i pomyślność
 państwa, będzie sprzyjać ich planom, wymierzo-
 nym przeciwko nietykliwości carstwa. Zamiary
 ich jednak spełzną na niczem. Szlachta, odzna-
 czając się oddawną gotowością do ofiar i zapar-
 ciem siebie samej, i poczuwając się nieustannie
 do jednoci z wszystkimi klasami narodu, nie
 odstraszy się od żadnego natężenia, od żadnej
 ofiary, by bronić całości państwa ze stałością
 niewzruszoną. Wrogowie Moskwy niechaj wiedzą,
 że w nas żyje ów potężny duch przodków na-
 szych, który stworzył jedność polityczną naszej
 ukochanej ojczyzny.”

Car był wielce nkontentowany temi fraze-
 sami. Sądził zapewne, że Europa nie wie nic
 o metodzie, z jaką kancelarja jego przybozna
 nakazuje układać adresy do siebie dla oszukania
 świata. Nie śmiech ale litość porwał czytelnika
 nad niewolą, w jakiej pograża carat wszystkich
 swoich poddanych, czy to szlachtę czy mnyków.

Oficerowie wyprawy polskiej, znajdującej
 się w Malmoe, zwidlił dnia 5. b. m. w nie-
 dzielę wielkanocną, miasto Lund, gdzie przyjmowa-
 ła ich korporacja uczniów wszechświeci. Jeden
 z tychże przywitał ich mową francuską. Na
 wyjeździe dworzec kolei żelaznej był przepel-
 niony ludźmi, którzy swoją radość dawali do
 poznania nieskończonemi okrzykami. Gazeta
 Snael-post daje do poznania, że Polacy niedłu-
 go już zabawią w Malmoe.

Ziemię Polskie

Kraków 15. kwietnia.

(1) O niestosowności i demoralizującym nzywaniu
 włościan, pisaliśmy już kilkakrotnie. Utrzymuje
 ono socysj między różnemi klasami społeczeństwa
 a tem samem narusza zasady społeczności.

Galicja od początku ruchu nie przestaje da-
 wać dowodów lojalności, mimo tego postępowanie
 podobne zdradzie nieufność. Austria nie może za-
 dać po swoich polskich poddanych aby oboję-
 tnie przypatrywali się grasowaniu rozbójniczej
 Moskwy, kiedy ludy, obce nam pochodzeniem i
 wiarą, sympatycznie na przebieg krwawych zapas-
 sów Polski z Moskwą się zapatrują. Rozbiór roz-
 dzielając Polaków materialnie, tem silniej jeszcze
 powiazał nas duchowo. W nieszczęściu potęguje
 się tak duch familji jak i narodu, a przestawsz
 być państwem, nie przestaliśmy na chwilę być
 narodem. Każda kropla krwi przelana w Kongre-
 sówce musi konwulsyjnie wstrząsnąć całą Galicją.
 Obojętności w sprawie polskiej po Polakach nikt
 wymagać nie może.

Moskwa na Wschodzie.

Nie wiele, może jedno tylko zejdzie pokole-
 nie do grobu, a carska Moskwa odpartą zostanie
 w przyrodzone jej granice. Dokaże tego może za-
 sada narodowości, obecnie wazechmożna; może
 jaka polityczno-społeczna rewolucja w jej wła-
 nem łonie; a może inna jaka zasada, która do-
 tad jako czynnik w życiu narodów jeszcze nie wy-
 stąpiła. Jestto zdanie nasze, jestto żądanie ogół-
 u opinji, a nawet uznają potrzebę tego w sfe-
 rach, w których przeważnie ręka spoczywa siła
 wykonawcza pod tym względem. Ale i w tem o-
 graniczeniu, odparta od Wisły i Dniestru, a nawet
 od Bałtyku i Czarnego morza, Moskwa jako na-
 ród liczny i jednolity, zawsze będzie ważyła na
 szali dziejów europejskich.

Cofnięcie to Moskwy w jej granice natural-
 ne, jeszcze się nie spełniło; wolno więc tym, któ-
 rym o to chodzi, wierzyć i ufać, że się nie speł-
 ni. Wszakże i najzagorzalsi z tych prawosław-
 nych nie zaprzeczają, iż posłannictwo Moskwy w
 Europie się skończyło — jeżeli było jakie. Chy-
 ba żebyśmy rozbicie Polski wewnętrzne, a potem
 i zewnętrzne, chyba żebyśmy długoletnie podtrzy-
 mywanie wszelkiego rodzaju reakcji na całym
 lądzie europejskim od upadku Napoleona — po-
 slannictwem jej nazwali. Smutne to posłannic-
 two i nieszczęście dla tych, których dotknęło, a
 najniebezpieczniejsze dla dobra samej Moskwy.
 Aby mieć podstawę do spełnienia tego mniema-

nego posłannictwa, musiała Moskwa zakuć naj-
 przód cały lud roboczy w kajdany niewolnictwa
 ciała i duszy; musiała dalej całą klasę, jako tak-
 łą wolną, obywatelską, szlachtę i mieszczaństwo
 zniweczyć zaprowadzeniem „czynów”; musiała ko-
 ściół swój przemienić na marionetkę rządową;
 musiała od Ameryki po Paryż, a nawet poza Pi-
 renejskie wierzgi, katować, mordować, palić, wyte-
 pić, zakawać w niewolę i ciemnotę ludy i narody po-
 ległe sobie i obce — musiała wszędzie wolność
 sumienia, wolność oświaty, wolność osobistą, wol-
 ność obywatelską, wolność narodową — wszelką
 ogółem wolność niszczyć, a przynajmniej do przy-
 szłego upadku podkopać i zarazić. Bacząc na
 czas, przestrzeń i siły opozycyjne, wielkie za-
 stępnęła, że to zadanie — nie wykonalne, bo
 tylko co dobre i piękne, wielkiem być może, ale
 na każdy sposób olbrzymie. Olbrzymiego też
 wyteżenia sił olbrzymich wymagało — i spo-
 trzebowało je, a raczej zużyło. Jakieby to wzno-
 siły były skutki, jak błogosławione, gdyby czę-
 ść tej pracy była wyteżyła Moskwa już nie dla
 dobra Europy, ale dla ucywilizowania, dla we-
 wnętrznego podniesienia samej siebie! Tak je-
 dnak ani Moskwa zawładnęła rzeczywiście Pol-
 ską, ani reakcji powszechnej ugruntować nie zdo-
 łała, — sama zaś przyparła się nietylko o stra-
 łą, jaka wynika zawsze z nieudalnego spotrzebo-
 wania jakichkolwiek sił, ale i siebie sprowadziła
 na krawędź bankructwa dyplomatycznego, finan-
 sowego i społecznego, a może i religijnego. Ja-
 snym tego dowodem skutki kampanji krymskiej i
 ruchów warszawskich, temci wymowniejsze, że
 nastąpiły wkrótce po słynnym zjeździe w Ołomu-

ku, kiedy się Niezabawienemu zdawało, że w
 r. 1849 rewolucja pokonana została na zawsze i
 po Carogród tylko się schylić było potrzeba.

Zdumiała się zaczarowana, a raczej przera-
 żona dotąd Europa, że ów straszny militarny ko-
 los Północy, kiedy mu przez kilkanaście mie-
 sęcy przyszło bronić jednej warowni, z wysiłkiem
 rozpaczy musiał wyteżać wszelkie zasoby swoje
 wojenne i finansowe — i to na próżno. Dało się
 to jednak zawsze jakoś tłumaczyć, bo sprawa
 szła z dwoma najpotężniejszymi na lądzie i mo-
 rzu graczami wojennymi. Ale większy od tej
 klęski militarnej zadalo kredytowi politycznemu
 Moskwy cios to, że chcąc czy nie chcąc, jeden
 z świętych jej sprzymierzeńców neutralnie się za-
 chowywał, drugi zaś nawet otwarcie przeciw niej
 wystąpił. Ten widok — zjad zawiódł co do Ca-
 rogródu, zamtąd klęski ciągle wojenne, zowad
 nawet opuszczenie przez tych, których do niego
 wiązać były powinny nierozzerwanie związku naj-
 silniejszego, pokrewieństwa, interesu i wdzięczności —
 ten przerażający nagłością niespodziewany widok
 biemoci i osamotnienia, zlamal nawet żelazny u-
 myśł Mikołaja — to najwyższe uosobienie Moskwy.

Czego jednak sebastopolska klęska pod wzglę-
 dem militarnym Moskwie nie zadala, to uskutecz-
 nio powstanie obecne w ziemiach polskich, berln-
 cą podległość. Krociowa litość, okropna du-
 chem, przygotowana od dwóch lat, zaprawiona
 na krwawych czarkach, zaopatrzona we wszystko
 armja carska nie zdołała dotąd stłumić tych kil-
 kanaście hufców powstania nieprzygotowanego i do-
 dat niezorganizowanego, którego zastęp najsilniej-
 szy rozprószy, a najdzielniejszy wódz na wy-

gnaniu. Ta armja wobec tych przeciwników mu-
 siała sobie jeszcze szukać pomocnika za granicą,
 musiała nadto wezwać do spółki wszelkie zwie-
 rzęce istynka w najwyższym stopniu, do jakich
 wojna daje sposobność. Ta armja nawet więzy
 karności zupełnie zwolniła, do hajdamaczyzny we-
 zwała lud ciemny, a zamierzonego tem celu nie
 dopięła: dotąd nie tylko nie zwyciężyła, ale cią-
 głe ponosiła i ponosi klęski i do coraz większych,
 do coraz okropniejszych środków i wysiłków wi-
 dzi się zmuszoną. Tego widoku nie chcemy je-
 szcze rozszerzać zapytaniem: co by się stało, gdy-
 by dziś-jutro w samejże ojczyźnie moskiewskiej
 podniósł bunt głowę — bunt moskiewski, po-
 dobny do owego jak pod Pugaczewem społe-
 czno-religijny, bunt z nożem i głownią w ręku?
 A przecież dziś-jutro może się hasło kilkadzie-
 sięciu miljonów mnyków „ziemia i wolność” w
 czyn zamienić.

Potęgą Moskwy dyplomatyczna i finansowa,
 już była złamana; dzisiaj zyka zupełnie urok jej
 militarny, a rzezie, rabunki i pożogi w Polsce do-
 konywane potępiły ją w sumieniu każdego, kto
 ucześci, a przynajmniej za ucześciwego chce ucho-
 dzić. Klęski materialne nie zabijają, ale klęski
 moralne i zabijają i w pogardę podadają.

Przypisywali dotąd Moskwy w Europie mi-
 się pauslawiści. Mniejsza o to czy pauslawiści są
 ideologami, lub czy idea ich jest żywota, — ale jeśli
 urzeczywistnienia tej idei spodziewali się przez Mo-
 skwę, to teraz nadzieję tę opuścić muszą, bo je-
 śli nie w tej chwili, to jutro poznają to, co się dzieje
 obecnie w Polsce, czem jest materialnie i moral-
 nie Moskwa. Przecież oczy i serca trochę mają.

Na wieść o przesłaniu not wspólnych dyplomatycznych Zachodu na korzyść Polski, odpowiedział ear amnestją, datowaną z dnia 12. kwietnia. Ukaz ten obiecuje utrzymać stan przed powstaniem istniejący, przeciw któremu Polacy za broń chwycili. Znaczy to uragać narodowości a lekceważyć usiłowania Francji, Austrii i Anglii.

Ukaz ten ma jednak jedną dobrą stronę: przyznaje on, że powstanie mimo licznych i świętych zwycięstw Moskwy istnieje w całej sile, a nawet zdradza nieufność rządu izby prędko przytłumionem być mogło, dając powstańcom czas do upamiętania aż do pierwszego maja.

Amnestja powiększy tylko rozdrażnienie, bo daje świadectwo zlej woli i słabości moskiewskiego rządu. Orężem nie jest w stanie stłumić powstania, a szerokiemi koncesjami go rozbroić nie ma chęci.

Ostateczny wynik takiego stanu musi pechać Zachód do wyrzeczenia niepodległości Polski.

Panowanie dotychczasowe Moskwy w Polsce czyni rewolucję w narodzie stanem normalnym, jak to w swej nocie do Petersburga, Austrii, Francji i Anglii wypowiedziały.

Kraków dnia 13 kwietnia.

(...w) Wiadomość o amnestji, którą Czas dzisiaj ogłosił w osobnym dodatku, opinia publiczna przyjęła z oburzeniem i szyderstwem. Amnestja ta jest ostatnim środkiem, jakiego Moskwa używa dla przytłumienia powstania. Nie pomogły więzienia, katusze i rozstrzelania, nie pomogły bandy pijanego żołdactwa i rezerwy gwardji, koleją pędzone z Petersburga, nie pomogły mordy, pożogi i rabunki, nie pomogły odezwy komunistyczne, podburzające włóścian, ani konfiskaty majątków.

Moskwa dziś jak szatan kusi naród obietnicami, byle tylko groźne przytłumić niebezpieczeństwo. Lecz któż się obietnicami i amnestją cara ludzi jeszcze może? Zdać się że po tem co zaszło w Polsce, już nawet i Europa manifestuje temu nie da wiary. Wiąże te bandy, które Dziennik Potrzebny tak rozbił i niweczył, te bandy, które rozprószone uciekały za granicę, jednak są tak groźne, iż samodzielną Moskwę pierwszy ku nim krok pojednawczy robi, naznacza im termin, więc przez to chce wchodzić w układy. Dalibóg sprawa powstania stoi w tej chwili lepiej, niż przypuszczać można było.

Z pola walki w Krakowskim niema żadnych bliższych szczegółów, prócz wiadomości o dwóch silnych oddziałach, które się uwijają w okolicach Olkusa.

Podróźni, którzy przyjechali z Warszawy, opowiadają o potyczce, która miała być stoczona na dniu 11 kwietnia koło Częstochowy. Potyczka musiała być krwawą, gdyż bardzo dużo trupów widzieć można było z wagonów. Który z oddziałów polskich walczył i pod czyj dowództwem, nie wiadomo, gdyż obecnie powrócono ściśle do partyzanckiego systemu, a ztąd potworzyło się bardzo dużo nowych oddziałów, których dowódcy dotąd nie są jeszcze znani.

Oddział Łopackiego, który się ukazał nad brzegami Wisły, stoczył również 11 kwietnia potyczkę koło Staszowa; bliższych szczegółów niema, to tylko pewna, że Moskale do Stobnicy przywieźli 8 fur rannych.

O czynnościach Czachowskiego w górach

Posłannictwa w Europie Moskwa nie ma żadnego.

Ma jednak Moskwa misję na Wschodzie, — tak przynajmniej twierdzi bardzo wielu. Nim o tej misji zdanie wypowiemy nasze, podamy tutaj nie wyrwane, ale tworzące w sobie całość, następny z dzieła wojazera obcego, Niemca Fryderyka Bodenstedta w tym względzie — tem ciekawsze, że Bodenstedt zwiłdził dłuższy czas Moskwę całą, nauczył się dokładnie po moskiewsku (tłumaczył Puszkina i Lermontowa) a nawet po małorasku, i aby się nauczyć po tatarsku i innych języków wschodnich, udał się z Moskwy przez stepy dońskie na Kaukaz. Pobyt swój w okolicach Araratu i Kaukazu, tak zajętych przez wojska carskie jak i wolnych (w r. 1844 i 1845) skreślił w dziele „Tausend und Ein Tag im Orient“, którego wydanie trzecie poprawne wyszło r. 1859.

Na str. 400 pisze Bodenstedt:

„Nie do uwierzenia, jak demoralizującym i zgubnym jest wpływ moskiewski na wszystkie podległe białemu carowi ludy. Zwyczajnie i obyczajnie narodości, które od wieków zastępywały miejsce praw, znikają przed obcymi wtrętami, nie podając nic natomiast lepszego. Pojęcie dobrego zaciera się, a zle staje się powszechnem, jak w ogóle wszędzie chwała łatwo roznosi, podczas gdy kwiaty i drzewa owocowe starannego pielęgnowania wymagają.

„Tęgo pielęgnowania Moskale dać nie mogą, bo go im samym nigdy nie uczyniono. Oni mogą tylko pomnażać wrodzone ludom zle i nalogi występne, nie dając żadnej przeciwwagi moralnej.

świekrzyńskich, jak i innych oddziałów, nie nie wiemy.

Z Warszawy przyszła wiadomość iż ksiądz arcybiskup Feliński pisał do Ojca świętego prosząc, aby nowomianowanych biskupów, księdza Popiela i księdza Łubieńskiego nie posyłał do Polski, gdyż mogłoby to zaszkodzić bardzo kościołowi, bo księża ci (jak się obecnie przekonał) daliby się łatwo użyć do niecznych intryg rządu moskiewskiego. Znacze że ksiądz arcybiskup zaczyna teraz jasno widzieć dążności Moskwy. Lepiej późno niż nigdy. Naród powracający ze skrucho, nie odraca nigdy.

Kraków dnia 14 kwietnia.

(SKI) Wczoraj od godziny 12 do wieczora tłumy ciekawych jakiegoś nadzwyczajnego, doniesienia z pola bitwy w Kongresówce, zalegały rynek naszego miasta, oczekując niecierpliwie na zapowiedziany przez redakcję Czasu „Nadzwyczajny dodatek“. Nieraz już Kraków spodziewał się po redakcji Czasu tej troskliwości o jego spokój, upewnienia i wyprowadzenia z błędnych poglądów brukowych, nigdy jednak nie doczekał się tego w chwilach trwogi o los ścierających się w ogniu z moskalami braci; wczoraj dopiero przełamano hart owej niezmiennej taktyki, i wydano dodatek. I cóż w nim było tak nadzwyczajnego? Noty, z której jedna natarczywie, druga religijnie a trzecią ni tak ni owak — ujmuje się za Polską. Noty i amnestja! O amnestji pisałeś już. Rosja chce przez nią uprzedzić napomnienie dworów, zamierzyła zarazem oznajmić, że powstania już nie ma wcale. Mówi ona bowiem do Polski przez tę notę: To, coście zrobili, to mniejsza; poprawcie się, a ja wam przebaczę, i otworzę wam pole, na którym będziecie mogli okazać mi waszą miłość i wierność, t. j.: otworzę wam szeregi mego wojska, przetrędzę waszemi kosami! Tak pojmują amnestję tu waszacy, takie o niej słyshałem wczoraj zdanie na rynku, wśród tłumu, gromadzącego się około jednego czytelnika nadzwyczajnego dodatku do Czasu, przy czem ktoś z ludu odezwał się głośno: Do tej amnestji Moskwa kazala dorobić w dodatku nadzwyczajnym kilka tysięcy batów.

Podczas oczekiwania na wczorajszy dodatek, wykonano doraznie na jednym pewnym ajencie moskiewskim, rodzaj amnestji petersburskiej. Zbity nemiłosiernie, został wzięty pod straż bezpieczeństwa na odwach. Był to nadpolicjant jednej z ulic warszawskich, kręcący się po Galicji pod różnymi nazwiskami. Ojajanie nazwisko jego było: Krajewski, podobno.

Rewizji było tu w tych dniach nie mało. W hotelu pod Białą różą (niegdys rosyjskim) i pod Białym orłem. Z tego drugiego, hotelu zaareztowano generała Krzesimowskiego, ośmdziesięcioletniego starca, żołnierza jeszcze z wojen napoleońskich. Rewidowano sklepy pp. Feintucha Leona i Stanisława. U p. Stanisława Feintucha rewidowano paki, które nadeszły mu koleją żelazną z wodami mineralnemi.

Wojską przeciąga przez Kraków mnóstwo. Słychać o zamiarze podwojenia tutejszej załogi.

Smutne wieści o generale Cieszkowskim, których atoli jeszcze nie sprawdziłem, zasmuciły wczoraj wieczorem nasze miasto. Słychać było, że ten waleczny dowódca partyzantów, ranny na placu boju śmiertelnie, umarł wkrótce śmiercią bohaterską. O wyparciu jednego z oddziałów

„Jedno, co do zdobytych przynoszą krajów, to nowe ciemnoty starego depotyizmu, nowe formy oszustwa, kłamstwa i nadużywania kościoła do celów politycznych.

„Unaoznijmy sobie to cośmy tu powiedzieli, na dwóch najbliższych nam obecnie krajach: Armenji i Georgji, którym car za wszystkie wymuszone od nich ofiary nie dotąd nie mógł dać innego, jak frak francuski i język moskiewski. — I cóż tym ludziom z tego, że aby wedle panującego przesądu nabrać rodzaj poluru wychowania, wstrubowani bywają w suknie i rękawiczki kroju francuskiego, kosztem malowniczego ich narodowego kostiumu? Cóż im dalej z wywaszczania się z własnego języka i własnych zwyczajów, aby natomiast przybrać sobie język i obyczaje Moskwy?

Tak georgijska, jak ormiańska literatura może się wcale śmiało stawiać na równi z moskiewską. Rzeczy nowe, któremi by się Moskale w tym względzie im przysłużyli mogli, z wyjątkiem poezji, nie są własnością Moskali, ale w skałczeniu i pofalszowaniu od Niemców, Anglików i Francuzów wzięte. Małż uczoność moskiewska odgrywać rolę pośredniczki między temi krajami a klasycznym starożytnictwem? Jeden rzut oka na katalog starej biblioteki w Eczmiadynie (stolicy katolikosy, czyli papieża ormiańskiego) wystarczy na dowód, że to wcale nie potrzebne. (C. d. n.)

działających w Sandomierskiem, pod dowództwem majora Łopackiego, także jeszcze nie potwierdziły się pogłoski.

Z Rudnika 12. kwietnia.

(R) W nocy z dnia 7. na 8. t. n. zapadłem nagle i prawie śmiertelnie. Zaciśnięci sąsiedzi zbiegli się co świt, by uratować ojca siedmiorga drobnych dzieci. Posłali do trzycwierci mili odległego Ulanowa po najbliższego lekarza, a dla pewności i przyspieszenia wysłali mego najstarszego syna Władysława, 15 lat liczącego. Leczą na przewozie przez San zatrzymano konie, a mego syna żandarm poprowadził do miasteczka piechotą, i dano znać c. k. naczelnikowi powiatu p. Kuczer, który się jeszcze wczasował. Trzymano syna mego pod strażą do dwóch godzin, nie zważając na tak nagły cel jego posłannictwa. Szczęściem mógł syn mój doręczyć przechoźdzącemu znajomemu list od p. nadleśniczego z Rudnika do lekarza, pozwalający go jak najspieszniej ku ratunkowi memu.

Par naczelnik albowiem wstawczy i do kancelarii przyszedłszy, zaczął syna mego inkwirować, mimo młodości jego postawy, jak zastawiałego grzesznika. Pytał go między innemi, czy dąży do powstańców, na co mu chłopiec w zupełnej nieświadomości rzeczy odrzekł: „Ja o takich rzeczach nie wiem, wszak pan naczelnik widzi, że ja jeszcze za młody.“ Na co pan naczelnik z szyderczym uśmiechem: „Polaki i takich potrzebują. — Kogo tu znasz z Ulanowie?“ „Znam księdza, doktora i mieszczanina Wróbla.“ „A to sami tacy,“ odrzekł pan naczelnik, i powiedział, że tu z nim nie robi, tylko do Niska, dokąd Rudnik należy, go odeszł, i posłał po wojskową eskortę dla niego. Tymczasem lekarz odebrałszy list, gotów był pospieszyć, ale dopiero po długich zabiegach dowiedział się, iż posłannika trzymano w becyrku. Udał się przeto do p. naczelnika, a po długiej i żwawej rozmowie wybałw mego syna i zajął do mnie. Bogu dzięki, opóźnienie to nie pociągnęło za sobą nieszczęścia; jestem znowu zdrow, ale nie trudniący się nigdy polityką, nie mogę nie wyjawiać publicznie mego zdziwienia nad takim postępowaniem.

W kolonji Koziarni siedzi do dziś dnia moskiewski oficer, który nie wiedząc przed czem uciekł, nie wiedząc dla czego nie wraca i nie wiedząc dla czego tak spokojnie siedzi, przypatrując się czynnościom rządu i naszej ludności i referując.

Z Przemysła d. 14 kwietnia.

(R S.) Wczoraj t. j. 13. b. m. odbyła się ścisła rewizja w hotelu p. Piotra Zambasowicza, gdzie podobno nie podejrzanego nie znaleziono, jednakże p. Zambasowicza uwięziono.

Przyczyną rewizji była zapewne fałszywa denuncjacja.

Z pod Jarosławia 14. kwietnia.

(I) Dnia 13. b. m. odbyła się bardzo ścisła rewizja przy asystencji żandarmierji, we wszystkich folwarkach dóbr Pawłowskiów Wilhelma hr. Siemieńskiego. Szukano broni, rymaszek i koni powstańczych, jednakże nic nie znaleziono. Całe dobra Pawłowskiów zostają pod dalszym nadzorem policji.

Czerniowiec 12 kwietnia.

(D) Wyczytawszy dziś w numerze 47 Gońca z dnia 10. b. m., jakoby pan Ludwik Rudyński, urzędnik asekuracji krajowej, za podejrzenie wyprawienie ochotników do Polski, temi dniami miał być uwięziony, jest zupełnie mylnem, gdyż pan Ludwik Rudyński jest wolny, i pełni jak najspokojniej swój obowiązek przy Towarzystwie krakowskiem wzajemnych ubezpieczeń od ognia. Faktem atoli jest, iż zeszłego tygodnia odbyła się ścisła rewizja w fabryce tutejszego maszynisty, pana K. S. gdzie w skutek denuncjacji poszukiwano pik ulańskich, lecz nie nie znaleziono, oprócz 40 sztuk sztukiet nakazał pik, które jakiś bojar do Mołdawji zamówił, a które przez tutejszą policję skonfiskowane zostały.

Opinion Nationale zamieszcza dwa moskiewskie dokumenta, z których pierwszy w odpisie z Wilna otrzymała, drugi zaś w oryginale posiada. Pierwszy dokument brzmi:

„Rządowe Poufne. Nr. 10112.

„Do komendantów powiatowych.

„Przyprowadzanie tutaj mnóstwa ludzi podejrzanym jest wcale nie potrzebnem i sprawia tylko kłopot. Zresztą chłopom nie zechce się ich więzić i prowadzić tutaj z bardzo daleka, a wielom ndaje się po drodze uwolnić albo uciec; trzeba by temu zaradzić i zachęcić włóścian, aby się zachowali jako wierni poddani cesarza.

„Z tego powodu jesteście upoważnieni wypłacić w waszym obozie nawet nagrody, przyrzeczone za przyprowadzonych powstańców i ludzi podejrzanym. Możecie nawet, jeżeli widzicie tego potrzebę, podnieść cenę wynagrodzenia mniej

więcej w następującym stosunku: mianowicie: 30 rubli w. za dowódcę, 10 r. za oficera powstańców, 5 rubli za szlachcica, 3 r. za powstańca schwytanego z bronią w ręku, 2 r. za podejrzanego przytrzymanego, a 1 rs. za żyd lub muzyka.

„Za J. Exc. gubernatora generał-adjutanta Na zimowa I. kancelarz,

podpisano Szmajnow.

„Wilno, 22 lutego (6 marca) 1863.“

Drugi dokument jest następujący:

„Do włóścian gubernji mińskiej:

„Z dniem 19 lutego 1863 rozpoczyna się dla was trzeci rok wolności, którą nadał wam wasz monarcha i najlaskawszy nasz cesarz Rojci. Tyłko ludzie głupi, źle usposobieni, nie pojmują, tego, iż jesteście dzisiaj wolniejszymi aniżeli przed trzema taty. W istocie, nie możecie być już więcej chłostani bez sądu, i jesteście rządzeni przez waszych braci wybranych przez nas, podług waszej własnej woli i przez radę dla was ustanowioną. W waszych skargach przeciw panom, rozstrzyga sędzia pokój, trzymając się ściśle prawa, a jeżeli nie jesteście zadowoleni z jego wyroku, możecie odwołać się do wyższej władzy, ustanowionej przez waszego paunującego. Ciężary wasze już zniszczone. „Jesteście uwolnieni od pańszczyzny, nie potrzebujecie więcej dawać waszym panom ni kureząt, ni jaj, ni miodu, ni masła i t. d. Służba u pana zabiera wam mało co czasu, a wy możecie zarabiać dla siebie samych, pracując na własnej ziemi i wychowując własne bydło. Nikt nie może od was więcej się domagać nad to, co wasze bramy zawierają.

„W tych dwóch latach, jak widzicie, zrobiono wiele dla was, ale na tem nie kończą się łaski, które zawdzięczacie J. c. Mości. W czasach zjednoczenia z Polską, wasze umowy pańszczyzniane zawierały służebnictwo uprawy roli. Skargi wasze co do szkód, wynikłych z tego przykrego służebnictwa, doszły do tronu monarchy. Aby wam przeto ulżyć i aby was przekonać o rzeczywistości tego, co wam przyrzeczono, wysłana będzie najpóźniej na wiosnę komisja, która całą gubernję mińską objedzie.

„Złożona z ludzi godnych zaufania, wybranych i wysłanych przez J. c. Mość z sędziów pokoju i ludzi wybranych z pomiędzy waszych braci włóścian, uda się ta komisja wszędzie. Granice i wartości waszego gruntu zostaną wobec niej sprawdzone, również dochody z niego i wysokość obroku, i czyli cena wykupna jest słuszną. Tam wszystkim będzie się ona gorliwie zajmować, trzymając się zasad sumienia i prawdy. — Postępować będzie się w tem sposób, iż każdy, mający pieniądze, będzie mógł natychmiast zakupić swój grunt, a ten, który nie będzie ich miał, otrzyma zapomogę ze skarbu cesarskiego. Widzicie, że nasz monarcha miłosierny pragnie waszego dobra, nie wyrządzając krzywdy panom.

„Lecz nie wszyscy ludzie są dobrzy i poczciwi, nie wszyscy chcą pojąć rozległość łask i życzliwości carskiej. Są ludzie gędani, przede wszystkim pomiędzy szlachtą polską i tacy, co służyli u tych panów jako ekonomowie, intendent, kasjerowie, sekretarze, pisarze i dozorczy; i ei to ludzie, a znacie ich dobrze, tak samo jak i mieszczanie, rąmieśnicy, pismaki i inni urzędnicy i baltaje, którzy nie chcą ani robić, ani płacić podatków, ani dostarczać rekrutów, i którzy zapani się Boga i jemu bluźnią, zapominając o swej przysiędze monarche wykonanej i o honorze, którzy pragną jedynie zakłócić spokój, podniecając naród aby nie był posłuszny władzom rządowym, i którzy wam obiecują darowiznę ziemi w mniemaniu, że im ślepo ufać będziecie.

„Ale wy wiecie, że to się stać nie może, że odbierać ziemię panom, byłoby niesprawiedliwością, i że oni sprzeciwialiby się temu słusznie, tem bardziej, że ci co wam obiecują, nie mają pieniędzy, aby im zapłacić. Mając na sercu pomysłność i spokój mieszkańców gubernji mińskiej, której zarząd J. c. Mość raczy mi powierzyć, uważam za święty obowiązek przestrzedz was przed podobnymi ludźmi i ich zdradliwymi radami, abyście także nie podpadli okropnej karze, która ich oczekuje.

„Przypominając, sobie, że obecnie wszystko lepiej idzie aniżeli dawniej, i że to nadał wam monarcha rosyjski i prawowitny nasz pan, i że nie przestaje nad tem rozmyślać, jakby was, chłopów, jak najbardziej uszczęśliwić. Okażcie tę samą cierpliwość, jaką dotychczas okazywaliście, i tę samą spokojność; oczekujcie przyszłych alepszeń z wiarą i niezmienną wiernością ku naszemu paunującemu, a wszystkich tych — ktokolwiek by oni byli, którzy pod pozorem przyjaznych, lecz kłamliwych zamiarów, namawiać was będą do buntu, więzić i odstawiać ich do władz, do komisarzy, do naczelników wojskowych, ale nie zadawajcie im ciężkich ran i nie męczcie ich.

„Rozkazuję wyraźnie sołtysom i starostom (dawniejszym), aby czynnie się zajęli wyszukiwaniem podejrzanym ludzi, którzy rozszerzają

falszywe pogłoski, i aby ich wzięli i odstawiali do władz wojskowych lub do agentów policji, a jeżeli nie wykonają sumiennie tego rozkazu, będą według praw surowo karani.

Zastępca marszałka cywilnego gubernatorskiego Kazemnikow.

Z Marjampolskiego donoszą do Czasu:

„Dnia 1. kwietnia zaszła potyczka na kolei żelaznej między stacją Kozłowa Ruda a Mauruciami. Nasi wyruszywszy z pod Balwierzysek udawali się w lasy Gryszkobudzkie ku Niemnu, by wstrzymać moskali, maszerujących z Augustowskiego na Żmudź, gdzie powstanie rozwinęło się na wielką skalę. W pochodzie partyzanci z nie-nacka spotkali oddział piechoty moskiewskiej, liczący nie więcej nad stu ludzi.

Żołdacy spostrzegłszy naszych, stanęli w szyku bojowym i dali ognia. Wiara uzbrojona w dubeltówkę odpowiadała celnym strzałami. Padł feldfel na miejscu. Żołdacy zeszło z nasypu, i leżąc na brzościach, strzelało nie rażąc nikogo; kule odbijały się o wierzchołki naszych kos. Strzały z jednej i drugiej strony trwały minut dzie-sięć. W tym kapitan oddziału zawołał: „kosynierzy naprzód! Wiara ruszyła z okrzykiem, — i moskale szybko ucieczką ratowali się. Zabrali z sobą zabitych i rannych. Pierwszych było pięciu, a ostatnich siedmiu. Z naszych dwóch tylko było przypadkiem raniionych, i to od swoich towarzyszy, nie umiających się obchodzić z bronią.

Dowództwo nad naszym oddziałem objął wczoraj pułkownik Andruszkiewicz, od kilku dni do obozu przybyły.

Z Augustowskiego 7. kwietnia donoszą: „U nas ruch ogromny. Młodzież rusza do obozu, który stoi kilka mil od nas, składający się z kilkuset zbrojnych; moskali niema w naszych stronach, wychodzili z placem, a zegnając się mówili, że idą na śmierć niechybną. Obozowali w Wierzbolowie kilka dni, lecz dzisiaj powieziono ich koleją żelazną na Piłwiszki; było ich 200 piechoty i 250 jazdy; nie wiem w jakie miejsce się udają, ale jak gloszą, do Kowna. W tych dniach po naszych miasteczkach były plakaty poprzylepiane po rogach ulic, ogłaszające rząd narodowy, nakazujące nieplacenie podatków do kas rządowych i obwieszczenia uwłaszczenia włościan.

Zresztą donoszą do Czasu:

„Na Litwie powstanie szerzy się. Rząd nie kazał żadnych biuletynów ogłaszać o potyczkach litewskich, dlatego, żeby Europa myślała, że na Litwie jest zupełnie cicho, że tam niema Polaków. Sądymy, że Moskwa niepotrafi jednak ukryć wiadomości o powstaniu litewskim i że one wynajdą sobie drogi, przez które dostaną się do naszej publiczności.

Odebraliśmy list z Wilna, który w całości komunikujemy: „I nasza święta Żmudź powstała; naszą świętą ziemię krew najedźców zbroczyła, a ofiary bezbronne świadczą i tu o dzikości i barbarzyństwie ślepych narzędzi despotyzmu. Pierwsze hasło do boju dał lud wiejski, w pograniczach powiatu kowieńskiego i poniewieżskiego zamieszkały, że wsi rządowych, a pobłogosławiony przez kapłana poszedł na walkę za niepodległość kraju i własny zagon rodzinny. W nadnie-wiejskiej okolicy nie ma ani jednej wsi, któraby nie stawiała swoich ochotników. Uwiadomieni Moskale chcieli niespodzianym napadem rozprószyć nowo formujący się oddział. Przez płatnego szpiega prowadzone wojsko w bliskości Podrbrzezia uderzyło na powstańców. Siły Moskwy, nie mówiąc o uzbrojeniu, liczebnie były przeważające; pomimo to młodzież nasza na pierwsze strzały wystąpiła w pierwsze szeregi, przykrywając pier-się własną resztę masy powstańczej, która zajęła stanowisko w przyległym lesie. Zład celnymi strzałami zmusili najedźców do odwrotu. Pole walki zostało przy nas, moskale cofnęli się do Kiejdan. Po tem zwycięstwie w powstańców wsta-piła otucha, a lud mówi, że rząd polski nie tylko daje mu ziemię, ale i młodzież szlachecka pier-się ich własną zastania. Z naszej strony poległo czterech, jeden ciężko a trzech lekko rannych. Moskale, jak z ich urzędowych raportów wiado-mo, zabito sześciu, a raniiono trzynastu. Okoliczni mieszkańcy liczbę rannych moskali podają o wie-le większą. Oddziałowi polskiemu udało się wiazać w niewolę sześciu żołnierzy, z których pięciu katolików złożyło przysięgę powstania i weszło w szeregi; ostatni zaś, moskal, z powołania kow-wa, w obozie spełnia swój obowiązek, za co po-biera dzienną placę.

Księża biskupa żmudzkiego, Wołoncew-skiego, moskale porwali i internowali podobno w Rydze. Wydział zarządzający prowincjami Litwy w Wilnie w imieniu tymczasowego rządu narodowego w Warszawie, wydał pod dnem 31. marca, bardzo energiczny manifest wzywający do powstania Litwy, w którym gwałty, bezprawia i prześladowania moskiewskie dobrze są określone; nacisk położony na to, że Litwa i Ruś stanowią jedną nierozdzielna całość z Polską. Nic nas tutaj nie uspokoi, dopóki tamte prowincje z na-

mi nie będą połączone, dopóki swoboda, naro-dowość nie będzie tam zabezpieczona.

Wszystkie doniesienia z teatru wojny po-wstańczej zgadzają się w tem, że duch ludności wszystkich warstw ani na chwilę nie stracił nie ze swej siły ani prężności. Nawet dzienniki Pol-sce wrogie, jak Ostsee-Ztg., nie waha się dziś przyznać, że ostatnie mactwa rządu moskie-wskiego o składaniu broni przez powstańców, wy-wolały widoczną zmianę w opinii publicznej, zmia-nę na korzyść powstania. Sceptycy i niedołęgi nawet są dziś zarówno tak rozognieni, jak przed-tem powątpiewali o skutku powstania. „Zwyczaj-stwo albo śmierć!“ oto hasło wszystkich. „A po-nieważ niedostatki dawniejsze: brak broni, amu-nicji, dowódców dobrych i t. d. po największej części zostały usunięte i pora również nastąpiła la-godna, więc można teraz na pewne przypuszczać — pisze dziennik powyższy — że wkrótce pra-wie wszystkie prowincje polskie, tudzież przyle-głe powiaty moskiewskie pełnym zająmą się pło-mieniem. Natenczas załogi moskiewskie, choćby nawet w podwójnej, potrójnej liczbie, nie będą w stanie, dać sobie rady.

Czytamy w Ostsee-Zeitung: „Wielopolski sta-ra się wszelkimi sposobami, pozyskać między szlachtą polską przyjaciół dla swego systemu rządowego. Mówią, iż obecnie objędzą z pole-cenia Wielopolskiego były pruski referendarz rzą-dowy p. W. księstwo Poznańskie, ażeby szlachtę powstrzymać od rewolucji i wzbudzić w niej za-ufanie w politykę Wielopolskiego.

Dnia 8. b. m. zmarł nagłą śmiercią generał Wagner, naczelnik wojenny w powiecie piotrkowskim. Odnazczył się on dzikością przed wazy-stkimi innymi.

Podług sprawozdania władz cywilnych po-wiatu olkuskiego, hordy moskiewskie w wanda-lizmie swym poniszczyły wszystkie starożytności w zamku Pieskowej Skali.

W Petersburgu szukała policja komitetu cen-tralnego narodowego, nie mogąc go znaleźć w Warszawie; wysłała licznych szpiegów do Krako-wa, tam go szukając, a teraz wpadła na myśl czy nie ma go czasem w Petersburgu. Rozumie się że nie znalazł go.

W radzie stanu podał się do dymisji zna-komity prawnik Brzozowski. Rząd traci resztę swoich pomocników.

Kronika

Sprostowanie.

Wiadomość w Kronice Nr. 45 Gazety Narodowej amieszczona: o odbytej rewizji domowej u sekretarza ma-gistratu Harysmowicza, jest zmyślona.

Z c. k. Dyrekcji Polcji

We Lwowie dnia 14 kwietnia 1862.

* Za duszę śp. Józefa Dąbcańskiego syna adwokata Antoniego Dąbcańskiego, akademika lwowskiego, który się odznaczał mężem i w walce z Moskalami pod Po-tokiem dnia 21. marca, gdzie też poległ, odbędzie się sobotę dnia 18. b. m. o godzinie 9 rano żałobne nabo-żeństwo w kościele św. Mikołaja.

* Dzisiaj o szóstej urzędnicy policji odbyli rewizję w mieszkaniu pana Tadeusza Niewiadomskiego, przy a-licy Wexlarskiej i u pana Muiszka w hotelu Dreznera. Rewizja u pana N. rozpoczęła się od pugilaresu a skoń-czyła na piecu. Nie znalazłono najmniejszej podejrzanej rzeczy lub papieru. A że przypadkowo w mieszkaniu nocował p. S.S. więc i przy nim rewizję zrobiono, choć to jest officer, który kwiłował z charakterem i do jurys-dykcji wojskowej należy, poczem obudwu policja are-stowała. Pan S.S. oparł się jednak aresztowaniu swe-mu stanowczo i puszczono go wolno.

* Dowiadujemy się z pewnego źródła, że kosacy zno-wu pod Napoleonem wpadli na terytorjum austriackie, ale tą razą już na nich huzary czatowali i mieli kilkunastu rozbroić, zaś kilku kozaków, którzy opór stawiali, ubili.

* W Rzeszowie umarło znowu dwóch rannych z od-ziału Czesowskiego. Jeden z nich, młody Kowalski, służył przy konnicy, umarł w skutek amputacji nogi. Drugi, niejaki Moreau, wnikł po bracie stawnego jene-rała francuskiego, służył przy drugiej strzeleckiej kompa-nii. Był on jako kolega jedyny, wielkiej pociechy dla człowieka, i zawsze w doskonałym humorze. W ostatniej nieszczęsnej potyczce ciężko ranny — powiadają niektó-rzy, że miał 3 rany — szedł póki mógł z drugimi, za-klinał na wszystkich, żeby go dobić, a gdy go ktoś chciał prowadzić, on go odrzucił: „Idź precz, kiedy mi żalujesz jednego naboja!“ Sprawiono oby wam bardzo sutę po-grzeb. — W ogóle ranni umierają po większej części w skutek braku zaopatrzenia w pierwszej chwili na placu boju. Jeżeli rana jest ciężka, a nie zostanie zaraz zaopatrzoną, to później i najtroskliwsze pielęgnowanie nie wiele pomoże.

* Donosiliśmy już wczoraj o powieszeniu szpiega ro-skińskiego Nikiforowa. Dziś możemy jako rzecz cał-kiem pewną donieść, że złapano depeze, które on pisał do Zamościa z obozu Czesowskiego. Przy nim znale-ziono spis osób, które mu pomagały w haniebnym rze-miośle. Gdy go powieszono na gałęzi, miał się urwać i prosić, żeby mu darowano życie, będzie teraz tak służył Polakom, jak przedtem Moskałom. Miał się wtedy przyznać do wszystkiego. Powieszono go po raz drugi, i przypięto na piersiach tabliczkę z napisem: „Tak giną zdraycy!“

Ze Stryja donoszą nam: Pan c. k. urzęd-nik w Stryju, znany rządowi dobrze ze swej lojalności, telegrafował do żony swej przebywającej we Lwowie. Chcąc zaś oszczędzić sobie kosztów, wyraził się całkiem krótko: „Die Fassen abgegangen.“ Telegram ten obu-

dził wielkie podejrzenie we Lwowie, tak że uznano za stosowne razem z nim posłać do żony owego urzędnika, komisarza czy też innego urzędnika policji z zapytaniem co by owe faski oznaczały. Tu się dopiero wyjaśniło, że owe straszne faski zawierały w sobie . . . masło!

W tymże liście ze Stryja dostajemy wiadomość prawdziwie cokolwiek spóźnioną, ale niemniej zajmującą: Gdy częstokroć powstańców z oddziału Jungowskiego wie-ziono przez Stryj, przyjmowali nasi mieszczanie zgłodnia-łych i zbiegniętych z całą polską gościnnością. Jeden mieszczanin zdjął z siebie kożuch i okrył jednego z nich mówiąc: Weź bracie okryj się, ja tu w domu się obej-dę. Drugi dał płaszcz ze siebie, a inny burkę. Już to serc poczęliwych Polscy nie brak!

Znany bazylian ks. Włodzimierz Terlecki, który był z początkiem w Hoszowie, później zaś przeniesiony został do Drohobycza, został teraz z rozkazu rządu z granie Austrii wydany.

* Jak że wiadomiane b. w. w. dzienniki obce o Pol-sce, dowodzi tego poniedziałkowy numer Ost. D. P. Korrespondent lwowski tego dziennika pisze, że w południowej Litwie w okręgu wileńskim stoczył Oziński, (który jak wiadomo jest w Kaliskiem) walkę pod Praż-kami, niedaleko wsi Kozienice, i Prażki i Kozienice leżą w Kaliskiem.

Czas donosi: Umarł w Wiedniu Juliusz Wyslouch, rodem z Litwy, emigrant z roku 1831, współpracownik wielu dzienników paryskich, między innemi sprawozdaw-ca do Constitutionella z pierwszego połączonego sejm-u berlińskiego. Od roku 1848 osiadłszy w Wiedniu, zajmo-wał się pracami dyplomatycznymi, i był jednym z kore-spondentów Czasu.

Smutny wypadek zdarzył się wczoraj na ulicy św. Anny. Konie jakiegoś wozu się zbiegały, woźnica spadł z koza i został od koni podobno na śmierć stratowany.

Ostatnia pocztą

W ostatnich dniach marca i w pierwszych dniach kwietnia pojawiło się kilkanaście nowych oddziałów powstańczych, większych a dwa razy tyle mniejszych.

Kaliskie, Plockie, Augustowskie i Mazowie-ckie w Królestwie, a Żmudź i część Białorusi na Litwie są dzisiaj głównymi placami boju.

Oprócz podanych wiadomości o utarczках z Moskalami pod rubryką Ziemi polskich, dowia-dujemy się jeszcze o potyczce walejszej między Kołem a Koninem, o której podaliśmy wiado-mość wczoraj.

Liczba zabitych tam 2000 moskali i 1000 Pola-ków, podana przez korespondenta National Ztg., jest widocznie przesadzona, i to o jedno zero. Moskałami dowodził generał ks. Wittgenstein. Breslauer Zeitung donosi w korespondencji z Skalmierzyc, że oddział moskiewski został rozbity i miał być 10. kwietnia w rozsypane.

Do Danziger Zeitung donoszą z Ejtkun 10. kwietnia, iż w okolicach Piłwiszek i Kozłowej Rudy codziennie się pojawiają oddziały powstań-ców. W tej okolicy bowiem kolej żelazna idzie przez lasy, rosnące śród bagien, i trudny tam jest przystęp. Moskale ciągle wysyłają ruchome kol-mny; w ostatnim tygodniu, t. j. od 1. do 7. kwie-tnia prawie codziennie były tam utarczki. Nie jest to jak się zdaje, jeden i ten sam oddział, który toczy te utarczki, lecz są to świeże codziennie oddziały, które tamtędy przeciągają, posuwając się ku miejscu, gdzie się w większy oddział ze-brać mają.

Czas donosi, iż w Wilnie w marcu stanęła władza narodowa pod nazwą wydziału nad pro-wincjami Litwy i Białej Rusi. Wydział ten pod-porzadkowany jest pod komitet centralny war-szawski, a zachowuje autonomję zupełną w dzia-łaniu na Litwie. Wydział ten nakazał powstanie w powiecie telzewskim na dzień 28. marca w celu przyjęcia broni, która miała być dostar-czoną.

Do powstania powiatu telzewskiego, przylączył się powiat poniewieżski i szawelski. Większą połowę powstańców, których jest przeszło 10.000, stanowią włościanie pod naczelnictwem swych da-wnych dziedziców i proboszczów. Wszyscy wło-ścianie, chwytając za broń przeciw Moskwie, spo-wiadali się i komunikowali.

Dnia 1. kwietnia wydział wysłał rozkaz po-wstania do Infant polskich t. j. do czterech po-wiatów gubernji witebskiej, dynaburskiego, wi-tebskiego, lutyńskiego i siebieńskiego.

Breslauer Zeitung donosi, iż miasto fabryczne Turek wydłudnia się ciągle z ludności, choć lu-dność ta fabryczna jest po większej części nie-miecka. Warstwy tkackie, prawie przez samych Niemców utrzymywane w ruchu, stoją bezczynnie. Niemiecy tkacze poszli do powstania. Z wszyst-kich stron słyszą o licznie do powstańców spie-szących ochotnikach.

Dnia 3 kwietnia w sam wielki piątek sto-czył oddział powstańców pod wodzą Kuczyka, na Podlasiu pod Mingosami krwawą potyczkę z mo-skałami. Moskale jechali na wozach ku miejscu, gdzie im wskazano oboz polski. Kuczyk dowie-dziawszy się o tem, na czele konnicy swej wy-druszył o półtorej mili naprzeciw nim, i napadł ich tak niespodzianie, iż pierwsze wozy z moska-łami dostały się bez wystrzału w ręce powstań-ców. Z reszty wozów zeskakując moskale, tylko po raz wystrzelili, a nie mogąc się zformować, w największym poplochu uciekali na wszystkie strony.

Do Breslauer Zeitung donoszą dnia 10 kwie-tnia z Paryża.

„Wiatr się obrócił. Łagodny gabinet peters-burski, oczekujący wedle zapewnień francuskich dzienników tylko pory sposobnej, aby obsypać Polskę łaskami, i potęgą wspaniałej miłości zła-mać powstanie, ten sam gabinet petersburski wy-szczerza zęby i oświadcza, iż żadnej obcej inter-wencji nie znieśnie. Mówią, iż cesarz Napoleon za-ciera sobie ręce, a wielu którzy powtarzali jako zagadkę słowa jego do księcia, Czartoryskiego, a właściwie do księcia Napoleona wymówione: „Wszystko idzie wedle życzenia!“ teraz już od-gadują tę zagadkę. Moskwy wzywające stano-wisko i przymierze jej z Prusami, odpowiada naj-tajniejszym życzeniom cesarza.“

Monitor z dnia 13. kwietnia mówi w swym biuletynie: Dyspozycje Austrii okazały się odpo-wiednie (conforme) zapatrywaniu mocarstw zachod-nich. Przyszło do skutku porozumienie między Austrią, Anglią i Francją, aby działać wspólnie u gabinetu petersburskiego.

Jeszcze przed wysłaniem not trzech dworów do Petersburga, miał Gorczakow nadesłać depe-szę do Paryża, w której się uskarża na zabiegi gabinetu francuskiego w Wiedniu, w Sztokhol-mie, Turynie i Stambule, aby w razie wojny z Moskwą zapewnić sobie to pomoc ich, to neu-tralność.

Z Paryża donoszą, iż codziennie przybywają liczne petycje za Polską do senatu i do gabinetu cesarskiego.

W Christjanji w Norwegji, odbył się miting na rzecz Polski dnia 7. kwietnia. Pięć tysięcy ludu wzięło udział. W Upsali odbył się miting 28. marca.

W Glasgowie w Anglii odbył się miting polski dnia 6. kwietnia. 2000 osób wzięło udział. Uchwalono rezolucję: 1) Anglja ma zerwać dypl-o-matyczne stosunki z Moskwą. 2) Zachowanie się narodu niemieckiego w przeciwstawieniu do rzą-du pruskiego zasługuje na uznanie.

Do Danziger Zeitung piszą z Warszawy 12 kwietnia, iż Wielopolski z swej posady nie ustą-pi, lecz wraz z generałem Bergiem pracować ma nad planem reform dla Polski, reform, które do-piero po przytłumieniu powstania mają być ogło-szone.

Z Warszawy przybyli do Krakowa opowia-dają, iż komitet centralny wydał odpowiedź prze-ciw ukazowi, głoszącemu amnestję.

Kraków dnia 14. kwietnia wieczór.

Amnestja moskiewska przyjęta została przez całą acywilizowaną Europę z urągowskim i śmiechem. Cesarz Napoleon III. dowiedziawszy się o jej treści, nazwał ją: un essai ridicule (próba śmieszna). Słowa te cesarza Francji roznieśli już telegrafy po wszystkich stolicach. Dzięki temu za-ślepieniu gabinetu Gorczakowa, sprawa polska stoi dzisiaj świetniej niż kiedykolwiek. Nigdy ga-binet petersburski nie dał większych dowodów zu-pełnej niendolności politycznej i braku dobrej woli. Nie chce on czy nie może pojąć znaczenia i donio-łości sprawy polskiej, traktuje ją jakby to cho-dziło o zbuntowaną prowincję kazańską lub astrachanśką, to jest kwestję czysto miejscową, kiedy gabinety uważają ją za sprawę europejską. Za-mianowanie generała Berga, który tak smutną pa-mięć zostawił po sobie w Polsce, uważane jest jako dalszy szereg środków upacyfikowania Pol-ski, rozpoczętego proskrypcją, mordami, gra-bieżą i konfiskatą majątków. Moskwa od lat 30 nie się nie nauczyła i nie nie zapomiała. Du-chowieństwo polskie chce niezić troskliwość oja-ca Świętego o katolików polskich, wyrażoną w listach do cesarzów Francji i Anglii, ma zarzą-dzić ogólne nabożeństwo po kościołach za po-myslnością stolicy apostolskiej. Od pewnego czasu zamieszkuje w Krakowie hr. Władysław Ostrow-ski, marszałek ostatniego sejm polskiego. Przy-pomina on chodem, wzrostem i wiekiem generała Chłopińskiego.

Telegram Gazety Narodowej

Kraków, 15 kwietnia 11 godz. rano. Komitet centralny wydał w War-szawie d. 13 kwietnia proklamację, w któ-rej odrzuca amnestję i wypowiada, iż naród broni nie złoży, że między Moskwą a Polską jedynie oręż rozstrzygnie.

W sandomierskiem jest kilka oddziałów powstańczych, działających w porozumieniu.

Pod Olszanką (miasteczkiem na drodze z Augustowa do Suwałk) dnia 9. kwietnia walczyło 3000 powstańców przeciw Mo-skwie. Moskale 200 padło. Powstańcy zdo-byli 7 dział.

Cieszkowski zginął w potyczce pod Borzęcinem dnia 10. kwietnia (Borzęcin ko-ło Kamieńska niedaleko kolei żelaznej z Radomska do Piotrkowa).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Na kolejach żelaznych europejskiej powozy niedosyły i nie przędko zapewne dojdą do tej wytworności i wyszukanych wygod amerykańskich wagonów. Jestto coupe do spania, zawierające 12 łóżek z toaletami do ubierania i innymi potrzebnymi przyrządami. W ciągu dnia łóżka się uprzątną i stanowią wygodne siedzenia.

Zaraza na bydło rozszerzyła się dziś i po za kranie kraju naszego; i pojawiła się już w okolicy Rzymu. Rząd papieżki przedsięwzięt wszelkie środki, ażeby ograniczyć jej szerzenie, a jednocześnie werni tej stolicy powzięli myśl wzniesienia do Najwyższego gorących modłów, aby raczył wstrzymać tę klęskę na zwierzęta wyręcające ludzi w pracy. Władza municypalna jako tłumacz tych uczuć religijnych ludności, zarządziła w tym celu trzydniowe nabożeństwo po wszystkich kościołach.

Przyjechali dnia 13 kwietnia.

PP. Chojewski M. z W. inogrodu, Cnojecki Z. z Drohojowa, hr. Rozwadowski W. z Kochanówki, Korytowski F. z Turczyna, Niezabitowski W. z Uherce, Hohendorf E. z Bara, hr. Wodziecki K. z Olejowa, Cielecki W. z Byczkowic, Słonecki Z. z Krechowic, Wiktor T. z Swirza, Górski J. z Korobuza, Bystrzanowski L. z Makuniowa, Jelowicki M. z Przemyślan, Bogusz A. z Koniuszek, Bukowiecki L. z Poznania.

Wyjechali dnia 13 kwietnia

PP. Hr. Ożarowski K. do Lackiego, Okraszewski J. do Sokoła.

Kurs lwowski,

z dnia 13. kwietnia.

Dukat holenderski	51 24	51 30
Dukat cesarski	51 27	51 32
Moskiewski półimperyal	9 10	9 10
Moskiewski rubel srebrny	1 73	1 75
Pruski talar kur.	1 64	1 66
Galic. listy zast. w. a.	74 38	74 45
Galic. listy zast. m. k.	80 8	80 75
Galic. oblig. indom.	74 50	75 13
Pożyczka narodowa	81 15	81 90
Akcyje kolei żel. gal.	212	213 75

Kurs wiedeński,

z dnia 13. kwietnia.

Obług, dług państwa 5% za 100 gl. m. k.	76 60
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81 55
Akcyje banku narodowego za 1000 gl.	890 —
Akcyje Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	206 20
London 10 funtów sterlingów	111 —
Dukaty cesarskie sztuka	5 32
Srebro za 100 zł. w. austr.	110 60

Uwiedomienia.

Młaka parowa

z Kamionki strumiowej.

Dyrekcja c. k. uprzyw. sztucznego mlyna parowego JW. hr. Miera i pp. Tennera i syna w Kamionce strumiowej w obwodzie zloczowskim zdała mi kierownictwo sprzedaży maki z tegoż mlyna dla Lwowa

W tym celu urządziłem tu we Lwowie 4 sklepy, te są:

1). W domu pana Hudetza pod l. 19 m obok mego handlu żelaznego.

2) W domu pana Lewakowskiego pod l. 74 m. przy ulicy krakowskiej naprzeciw domu pana Götza.

3). W domu pana Lewkowicza pod l. 424/25 przy placu Gólcnowskiego.

4). W domu pana Breuera pod l. 2112/2 przy ulicy św. Anny, w których to sklepach wszystkie gatunki maki przeniczej i żytniej po najumiarkowańszych ustanowionych cenach fabrycznych tak hurtem jako też i w małych ilościach się sprzedają.

Zamiejscowe zamówienia upraszam pod moją firmą przysyłać, albowiem takowe tylko pod moim osobistym zarządem się uskutecznią.

Jan Schumann pod l. 19 m.

W SUCHODOLACH pod

Brodami jest 25 korcy

wyki pastwnej — świeżo

młóconej do sprzedania.

173 1—2

Uwiedomienie.

Cztery gniade i cztery siwe konie rosyjskie są do sprzedania.

Blizsza wiadomość w hotelu Europejskim pod Nr. 8.

172 1—3

Kawaler

kształcający się przez lat kilkanaście teoretycznie i praktycznie w pierwszych gospodarstwach ziemi rodzinnej — poszukuje jako rządcę odpowiedniej posady.

Blizsza wiadomość udziela p. T. B. w fabryce machin pp. Pietsch i Kuschée we Lwowie.

175 1—3

Ostrzeżenie.

Ponieważ żadnych weksłów nie akceptowałem, oświadczam przeto, że wszystkie takie weksle moim podpisem zaopatrzone, są sfałszowane, i przestrzegam, że takowych płacić nie będę.

Lwów d. 14 kwietnia 1863.

Karol Buchelt, aptekarz w Tarnopolu.

174 1—3

Towarzystwo muzyczne nie

będzie w możności wykonania wszy-

tkich wieczorków, na które ambo

se zent w grudniu 1863 przyjęto — a

rów powodu obecnych wszystkich za-

któro obchodzących wypadków, dla

warych także dytanci przyrzeczony

wipółdział przy wieczorkach odmó-

szli, gotowe jest jednak mimo uader

sczupek funduszów swoich, zwrócić

tosudkową kwotę za sześć niewyko-

nanym wieczorków każdemu kto się

z żądaniem o zwrot do końca kwie-

tnia r. b. w kasie Towarzystwa zgłosi.

Od dyrekcji gal. Towarzyst. muz.

Lwów d. 26 marca 1863. 161 3—3

Uniwersalne płótno reumatyczne

ako najpewniejszy, przędko i niezawodnie skutkujący środek zapobieżenia wszelkim rodzajom gościa, reumatyzmu, kureczów, kolek, spuchnięć członków, krwotoków, zwichnięć i podagr. Przeciwno gośćcowi w głowie i podagrze nie ma dotąd pewniejszego środka jak to płótno.

Pakiet z przepisem używania kosztuje 1 złr. 5 kr. wal. austr., pakiet podwójnie silny na zadawione cierpienia 2 złr. 10 kr. wal. austr. Tudzież.

Paryski uniwersalny plaster

na wszelkiego rodzaju rany, odmrożenia, odciśki.

Siołk z przepisem większy kosztuje 52 kr.

" " mniejszy " 35 "

Dostać można jedynie w aptece Ruckera (dawniej Tomanka) we Lwowie, w handlu Terof. Seiferta w Krakowie i w aptece Jana Tomanka w Stanisławowie. 140 9—12

Bandaż elektro-medyczny.

wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych przy ulicy de l'arbre sec li 44, na który otrzymali Brevet na lat 15, lecz radykalnie wszelkiego rodzaju raptury. Lijczne doświadczenia lekarzy francuskiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie, użyteczniejszym jest o wszelkich bandażach dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania raptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medyczne, które wybornie leczy tę niemoc. Scieśnia i przeprowadza do normalnego stanu części tworzące rapturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie. Cena prostego bandaża 22 złr., podwójnego 32 złr. Do każdego dołączona jest metoda używania. Dostać można we Lwowie w aptece Z. Ruckera dawniej Tomanka. 6—0

ZAKŁAD KURACJI WODA

w Kiszlece.

Zyskający wieloma pomyślnymi kuracjami rozgłos w kraju — rozszerza w miarę potrzeb i wymagań czasowi i postępowi nauki o hydropatii odpowiednie, zakres swojego działania, i bez przerwy otwartym jest dla potrzebujących chorych. Kuracja odbywa się w zimie w opalonych lazienkach, dla spacerów jest korytarz kryty w zakładzie. Dla niektórych chorych i dla uprzyjemnienia urządzone zostały w tym roku parowe kąpiele w lazienkach Kiszleki, jako też oprócz gimnastyki szwedzkiej, dla przyjemności silniejszych pacjentów gimnastyka zwykła.

Franciszek Medwey.

131 9—0

Wszystkie gatunki rolniczych nasion, jako to:

angielski, francuski, włoski

Bajras, francuska, Lucerna.

Kostrzewa, Sporek itp., także nasiona jarzyn i kwiatów, polecają w towarze świeżym i do kiełkowania zdającym po umiarkowanych cenach

Neuman et Kleinert

we Lwowie

plac Marjacki l. 361

167 2—0

Prędko i niezawodnie zabijająca

Trucizna na

mysz i szczury

patentem przez Jego Cesarzką ap. Mość

nagrodzona, służy na niszczenie szczurów,

domowych i polnych myszy, chemików i

krótów.

Cena siołka 1 złr. wal. austr. Prawdziwej i

niefałszowanej trucizny dostać można

we Lwowie u Konstantego Iekierskiego, w

 aptekach pp. Berlinera, Mikolasa i Zygm. || Ruckera, w Świecie u St. Dolkowskiego, | |
w Radziechowie A. Jaskiewicza, w Rze-	
szowie J. Schaittera et Comp., w Sambo-	
rze J. Riedla i J. Kriegerseina	
Skład główny także jest w aptece ob-	
wodowej w Korneuburgu, w Austrii.	
132 6—0	

Co tylko

W PARYŻU, BERLINIE I WIEDNIU

dla D A M najnowszego wynaleść można było, sprowadził już znany z tanich cen

MAGAZYN

J. KÜHNMAYERA

a mianowicie:

Suknie gotowe strojne i negligé od

18 zł. do 60 zł.

Mantyle, Narzutki, Paletoty i Plaszczce od

10 zł. do 100 zł.

Wielniane materje rozmaite od

36 kr. do 1 zł. 20 kr.

Jedwabne

„ „ od 1 zł. 20 kr. do 8 zł.

Chustki Cachemire haftowane od 12 zł. do 80

„ Barege i Grenadine „ 4 „ „ 15

„ koronkowe „ 6 „ „ 80